

Sawicki, Stanisław

O źródłach staronordyjskich

Przegląd Historyczny 34/1, 205-214

1937-1938

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

REFERATY

1. STANISŁAW SAWICKI

O ŹRÓDŁACH STARONORDYJSKICH.

Docent Leon Koczy postawił sobie za zadanie w swojej rozprawie o stosunkach polsko-skandynawskich za pierwszych Piastów¹⁾ „starcie hydrze wszystkich łbów”. Hydrą w wypadku omawianym jest „herezja głęboko zakorzeniona i ciągle ponawiana w naszej nauce”, polegająca na „skandynawizmie czyli dopatrywaniu się silnych związków między Polską a Ultima Thule²⁾ za panowania pierwszych Piastów”.

Ponieważ piszący te słowa sam nie jest historykiem, nie leży w ramach jego kompetencji ocena wartości historycznej dzieła, którego autor, opierając się na wielkim materiale, także i źródłowym, stara się rozbijać mur podań, otaczający pewne zdarzenia z naszych dziejów najdawniejszych. Tak więc „legendą” jest w pojęciu autora „historia związków Styrbjörna z Polską” (rozdział I), legendą jest postać rzekomo na usługach Polski stojącego wodza Jomswikingów Palnatokiego (rozdział II). „Możliwe jest”, że Bolesław Chrobry

¹⁾ L. K o c z y, *Polska i Skandynawia za pierwszych Piastów*, Poznań 1934, str. 250. (Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Prace komisji historycznej, Tom VIII, zeszyt 3).

²⁾ Kilkakrotne użycie nazwy „Ultima Thule” na świat skandynawski jest niewłaściwe, chociażby ze względu na wieloletnią dyskusję, toczącą się dokoła znaczenia tej nazwy. Pyteasz nazywa tak zapewne część zachodniego wybrzeża Norwegii, być może jakiś z archipelagów szkockich. Pliniusz pojmuje Skandynawię jako grupę wysp, nazywając najbardziej północną z nich „ultima Thule”, przy czym znana mu jest też „scandia” = Skandynawia oraz „scatinavia”, por. H. j. L i n d r o t h, *År Skaane de gamles Scadinavia, Namn och Bygd*, 1915, str. 11; Prokopiusz co prawda nazywa Skandynawię mianem Thule, Saxo Gramatyk jednak rozumie pod Thule Islandię, i Islandią jest Thule także w pojęciu współczesnych.

posiłkował szwedzkiego króla Eryka Segersälla w jego wyprawie na Danię w roku 995 (rozdział III). O ile zaś „faktem stwierdzonym jest posiłkowanie norweskiego króla Olafa Tryggvasona przez Słowian-Winidów w bitwie pod Svolder”, to udział pośredni Bolesława Chrobrego w tej bitwie włożyć należy między bajki (rozdział IV). Rozdział następny omawia stosunki Kanuta Wielkiego z wybrzeżem południowo-bałtyckim i jego tamże wojenne wyprawy. Ostatnie dwa rozdziały wreszcie są poświęcone utracie Pomorza, zbliżeniu się polsko-duńskiego za Bolesława Krzywoustego, misji św. Brunona i jej następstwom politycznym oraz stosunkom pomorsko-skandynewskim w latach 1018—1157. Ten ostatni punkt pracy odznacza się silnym podkreśleniem gospodarczego i pokojowego znaczenia Słowian na Bałtyku w tym okresie.

W pierwszym rozdziale w wywodach autora miejsce centralne zajmują trzy znane napisy runiczne z Hällestad w pobliżu Lundu oraz wiersze (nie: „pieśni”) skaldów Björna Ásbrandssona i Thórvalda Híaltasona. Źródła te wszystkie omawiają wedle autora (i innych przed nim) bitwę „pod Fýrisvold koło Starej Uppsali”. Nawiasem mówiąc miejsce nazwane Fýrisvellir w języku starym, wcale nie leży pod Starą Uppsalą, lecz zapewne o dobrych parę kilometrów poniżej Nowej Upsali u brzegów rzeki Fýris, w okolicy t. zw. Föret. Ale to drobiazg mogący jeszcze ująć, gdyby nie fakt, że zestawienie tych dwóch nazw skłoniło autora (i innych przed nim) do połączenia w jedno dwóch odrębnych wydarzeń historycznych: sławnej na całą Północ bitwy na Fýrisvellir, która zakończyła się zwycięstwem Eryka Segersälla nad wikingami pod wodzą Styrbjörna i jakiejś nieznanej nam bliżej bitwy pod Starą, (oczywiście, że Starą) Uppsalą.

Ze względu na zrozumiałość toczącej się w tej sprawie dyskusji pozwolę sobie przytoczyć treść omawianych źródeł w tłumaczeniu polskim:

Napis runiczny na kamieniu Hällestad I: Askel postawił ten kamień Tokiemu Gormssonowi, swemu dobremu panu. Nie uciekał on pod Uppsalą. Wojacy postawili swemu bratu kamień na wzgórzu, który stoi mocno z runami. Szli najbliżej Gormssona Tokiego. Nie ma tu mowy o „rycerzu” Askelu, jak tego chce autor (str. 12), dalej Toki nazwany tu jest „trutin” = pan, a nie „druh”.

Napis na kamieniu Hällestad II brzmi: „Asgautr wzniosł ten kamień swemu bratu Aerremu ten zaś był wojakiem Tokiego. Niech teraz kamień stoi na wzgórzu”. Doc. Koczy oddaje wyraz „heimthegi” jako druh; słowo to jednak nietyle znaczy „towarzysz”, co „najpierwszy ze sług wysoko postawionej osoby, należący do dru-

żyny" (por. L. Wimmer, *De danske Runemindesmærker*, I, 2, str. 89).

Hällestad III. „Asbiörn, wojak Tokiego, postawił ten kamień Tokiemu, swemu bratu”.

O tejże bitwie pod Uppsalą mówi i kamień z Sjörup w Skanii: „Saksi postawił ten kamień Asbiörnowi swemu druhowi („sin: fila-ga”), synowi Tokiego. On nie uciekał pod Uppsalą, lecz walczył póki miał oręż”. Z bitwą łączyć się ma wedle autora (i innych przed nim) napis na runicznym kamieniu z Aars w Jutlandii: „Assur postawił ten kamień Val-Tokiemu, swemu panu („trutin: sin”). Kamień mówi, że będzie stał tu długo. Będzie on mówił o Val-Tokim” (por. Koczy, str. 15).

Treść wierszy wspomnianych skaldów brzmi jak następuje:

Thórvaldr Hjaltason F. Jónsson, *Den norsk-islandske Skjalde-digtning*, I, B, str. 111):

1. Wojaku, każdy wilk może przyjść na zachód do Fýrisvellir do fortecznych obwodów; tam Eryk pozabijał wilkom wojaków w walce. To nie są przechwałki.

2. Brzemienna nieszczęściem stała się później wyprawa wikingów z domu do Szwecji (heiman til Svíthjóðhar) dla żądnych bogactw (t. j. dla nich samych); tylko ci z ich niezmiernych wojsk są przy życiu, którzy uciekli; mieli liczniejsze wojska (niż my); łatwo było ich zwyciężyć.

Wiersz Björna Ásbrandssona (F. Jónsson *ibid.* B. I, str. 126, strof. 6) podaję tu w polskim tłumaczeniu, między innymi także i ze względu na metodyczną uwagę p. Koczego (str. 11, uw. 2): „Przekład oczywiście bardzo wolny, gdyż pieśń skaldów nie da się przetłumaczyć dosłownie”; z uwagą łączy się odnośnik do „najbardziej wiarogodnych przekładów F. Jónssona”. Przyjrzyjmy się, jak te dwa tłumaczenia brzmią po polsku:

L. Koczy.

Pytacie się o moje czyny pod
złotymi sztandarami Styrbjörna?
Eryk w szpizowym hełmie gubił
mężów w boju. Zbłądziłem na
bezdrożach w tym przemierzłym
kraju, nie mogąc znaleźć drogi...

F. Jónsson.

Sławne stały się moje czyny pod
złotem tkanyimi sztandarami Styrbjörna.
Eryk w żelaznym hełmie
gubił mężów w boju; teraz wstąpiłem
na ziemię szerokiej płaszczyny
i zbłądziłem jak ten pies,
bo nie znalazłem drogi w mokrej
niepogodzie czarownicy.

Nieuzasadnione jest twierdzenie, jakoby wiersz skalda nie dał się przetłumaczyć na prozę. Trudniej go wiernie przełożyć na poezję, ale nie o to chyba autorowi chodziło.

Wszystko to jednak są drobiazgi, narówni z użyciem dziwola-gów językowych jak „run” (m) (str. 13, „dwa inne runy” i częścię), fałszywej formy „skjald”¹⁾, jak i pisanie „sześciowerszowy lausa vi-sur” (str. 11, uw. 1), gdyż „lausavisur” to forma liczby mnogiej od „lausavísa” i oznacza pojedynczą strofę, tworzącą całość w sobie (por. Fritzner, *Ordbog over det gamle norske Sprog*).

Gorzej, że autor nie uwzględnił ważnego artykułu, znanego runologa duńskiego dr. Lis Jacobsen, do której zdania skłania się jeden z najwybitniejszych znawców run, doc. Ivar Lindquist w Lundzie, jak to miałem okazję slyszeć z jego własnych ust²⁾. Rzecz wedle Lis Jacobsen ma się pokrótce jak następuje: kamień z Aars wogóle z wyżej wspomnianą kwestią bitwy pod Uppsalą nie ma nic wspólnego. Toki jest imieniem zbyt częstym w owych czasach, by wogóle mogło służyć do identyfikacji osób tym samym imieniem nazwanych. „Dla całej kwestji napisów „historycznych” posiada fundamentalne znaczenie uprzytomnienie sobie, że to samo imię nie pokrywa tej samej osoby — pojęcie, które było punktem wyjścia dla hipotez historycznych nie tylko Wimmera, ale i jego następców”³⁾.

Dalej formy „trikaR, draengaR” zamiast starego „draengjar”, jakoteż i młodsza runa, oznaczająca dźwięk „m” zamiast starszej itp. wskazują na powstanie napisów w Hällestad w wieku XI. Już to samo czyni odniesienie ich do zwycięstwa Eryka na Fýrisvellir w latach 980—85 mocno problematyczne. Lis Jacobsen idzie jednak dalej: zestawia ona zwrot „nie uciekał pod Uppsalą” z zwykłymi w poezji staroskandynawskiej zwrotami litotycznymi⁴⁾, w rodzaju „hrafn né svaltat” t. j. „kruk nie głodował”, t. j. kruk miał wiele pożywienia lub wyrażeniami jak „flugstyggjr sonr Tryggva” = mający wstręt do ucieczki syn Tryggvego = waleczny syn Tryggvego, dochodząc tą drogą do wniosku, że zwrot z kamienia w Hällestad I i Sjørup oznacza jedynie „waleczny, bohaterski” i nie podkreśla bynajmniej przeciwieństwa do innych, którzy uciekali po zadanej im klęsce. W ten to sposób nawet kwestia, czy wikingowie wogóle ponieśli klęskę pod Uppsalą staje się niepewna wedle Lis Jacobsen. To ostatnie jej dowodzenie wydaje mi się bardzo wątpliwe: samo dodanie

¹⁾ Falk-Torp, *Norwegisch-Danisches etymologisches Wörterbuch II*, Heidelberg 1911, str. 980, zaznacza wyraźnie że duńskie słowo kursuje „in falscher Form”; inne skandynawskie języki mają „skald”, także staronordyjski, także i polski, w którym niejednokrotnie słowo to się pojawia, por. Słownik Języka Polskiego.

²⁾ Lis Jacobsen, *Vikingetidens „historiske” danske Indskrifter. Biderag til Spørgsmaalet om Runestenenes Tidsfaestelse*. Skandia 1932, str. 113 nn.

³⁾ Ibid. str. 114.

⁴⁾ Ibid. 127.

określenia miejsca (nie uciekał „at ubsalum”) na obu kamieniach skłania mnie do pojmowania zwrotu dosłownie (t. j. nie uciekał tak jak to czynili inni), jako mówiącego o klęsce jakichś najeźdźców pod Uppsalą. Dochodzi do tego jeszcze na kamieniu z Sjörup dalsze zdanie „An: ua: math: uabn: afthi” („lecz walczył póki miał oręż”), co już z całą pewnością wskazuje na to, że mowa tu o klęsce napastników, ich ucieczce i poległych. Uwagi językowo-runologiczne dr. Lis Jacobsen są jednak tak poważnej natury, że trudno będzie po jej artykule identyfikować bitwę pod Uppsalą z bitwą pod Fýrisvellir (nie: Fyrisvallar), jak to czyni doc. Koczy.

W związku z opowiadaniem Knytlingasagi o klęsce Styrbjórna na Fýrisvellir autor myli się sądząc, że zdanie „that kalla Svíar Fýriseltu” oznacza po polsku „Szwedzi nazwali odtąd to miejsce Fyrissletten”, t. j. równiną koło rzeki Fyris. Znaczy ono raczej „to nazywają Szwedzi pogromem pod Fyris”. Nic dziwnego, że nazwa u autora występuje po tej pomyłce jako „Fyrissletten” (str. 24).

Przechodząc do następnego źródła, do „thátr¹⁾ Styrbjörnar Svíakappa”, autor tłumaczy wiersz wpleciony p. t. Danir: Eigi vildu Jótar reidha gjald til skeidha, áðhr Styrbjarnar stoedh Strandar dýr á landi”: „Ani chcieli Jutowie przynieść sprzęt na okręty, dopóki statki Styrbjórna leżały na lądzie”, co oczywiście pozostanie niezrozumiałe, dopóki się nie wstawi „zanim” (=áðhr) zamiast „dopóki”. Chodzi tu przecie o to, że Jutowie dopiero pod presją statków Styrbjórna zdecydowali się ruszyć mu na pomoc (str. 28).

Nie zajmowałbym się może tymi sprawami tak szczegółowo, gdyby nie wyraźne przeznaczenie rozdziału o Styrbjörnne: autorowi „chodziło nie tyle o stwierdzenie faktów historycznych, ile raczej o próbkę postępowania metodycznego w badaniach nad źródłami staro-nordyjskimi” (str. 32). Otóż z całą stanowczością wypada stwierdzić na podstawie dowodzeń przytoczonych, wbrew temu co wyrokuję autor (str. 39), że łączenie bitew na Fýrisvellir i pod Uppsalą w jedno i to samo zdarzenie jest metodycznie niedopuszczalne.

W rozdziale o Palnatokim zasada utożsamiania osób, należących do różnych czasów święci swoje triumfy już nie w próbce dla przykładu, lecz w badaniach właściwych, Doc. Koczy identyfikuje tu Tokiego „dux Winlandensis” Adama z Bremy z Tokim, który zginął „pod Fýrisvellir” (ma być: oczywista: Uppsalą, patrz wyżej), o którym mówią kamienie runiczne. Teza ta oczywista upada, chociażby już ze względu na blisko sto lat późniejsze powstanie wzmianko-

¹⁾ Thátr nie znaczy „pieśń” lecz „krótsze, historyczne, mitologiczne lub podaniowe opowiadanie”... por. Fritzner, *Ordbog over det gamle norske Sprog*.

wanych kamieni. Pozostaje jednak ponowne memento, tyżące się używania tego samego imienia dla identyfikacji osób, szczególnie tam, gdzie chodzi o tak wówczas pospolite imię jak Toki, co zresztą dobrze wiadome jest autorowi (str. 52). W tym samym rozdziale autor powołuje się z okazji Odinkara młodszego (str. 49, uw. 1) na Wimmera, *De danske Runemindesmærker* tom I, 2 str. 86, 90, 97, 106. W tych miejscach u Wimmera niema nic o Odinkarze.

Również zdarzenia pod Hedeby łączą się autorowi w gładki krąg, dzięki jego stosunkowi do źródeł runicznych. Chodzi tu o kamienie z Hedeby, Dannevirke, Aarhus I. Napisy te w brzmieniu poprawnym brzmią: Hedeby: „Thorlf wznioł ten kamień, wojak (z drużyny) Svena, Erykowi swemu towarzyszowi, który zakończył życie, gdy wojownicy oblegali Hedeby (nie: walczo pod Hedeby), a był on dowódcą i znakomitym wojakiem”. Dannevirke: „Sven, król, postawił kamień ten Skardhiemu, swemu wojakowi (z drużyny), który był na wyprawie na zachód, lecz teraz znalazł śmierć pod Hedeby”.

Aarhus I: (napis bardzo uszkodzony i rekonstruowany) [N. N.] topór [wznioł] [ten] [kamień po] Amundiemu, [swoim..., który znalazł śmierć pod] Hedeby”. (Słowa w kanciasty nawias ujęte — odłupane lub nieczytelne, por. Koczy, str. 60 n.).

Doc. Koczy twierdzi, iż te „trzy kamienie każdy na swój sposób przekazują nam wieść o jakichś walkach Swena Widłobrodego koło znanego dobrze miasta Hedeby” (str. 60). W kamieniu trzecim skolei o królu Swenie wogóle nie ma mowy, w pierwszym (Hedeby) mowa tylko o autorze napisu, że był „himthigi suins” wojakiem Swena, ale czy króla, to kwestia¹⁾. Metodycznie i tu tego rodzaju postępowanie nie jest dopuszczalne, tym bardziej, że bitwy i oblężenia odbywały się często pod Hedeby i różni w nich brali udział, powtóre, że Swen jest imieniem bynajmniej nie królom rezerwowanym. Dr. Lis Jacobsen słusznie wskazuje na szereg inskrypcji mówiących o Swenach²⁾. Takoz trudno tłumaczyć „uarth: tauthr” kamienia z Dannevirke przez „zginął” jak to czyni autor. Na wielu innych kamieniach zwrot ten oznacza „umarł”, jeśli nie wyszczególnia się rodzaju śmierci, jak to „na wyprawie wikingów”, „w walce” itd.³⁾. Do tych argumentów natury historyczno-metodycznej dochodzi jeszcze fakt, że omawiane tu kamienie posiadają zdecydowanie młodsze typy pewnych run (t. zw. runy klute) i pewne formy słow-

¹⁾ Lis Jacobsen w swojej ostatniej rozprawie *Runeindskrifternes Vidnesbyrd om Kampane omkring Hedeby*, Skandia 1935, str. 75, skłania się rzeczywiście do tezy utożsamienia owego „Swena” z królem Swenem Estridsenem, który walczył w r. 1051 z Norwegami pod Haraldem hardhráði pod Hedeby.

²⁾ Skandia, 1932, str. 113 n.

³⁾ Por. jednak Lis Jacobsen, Scandia, 1935, str. 77 n.

ne, które wskazują na czas powstania napisów ok. 1050¹⁾, co jednak samo w sobie nie jest jeszcze argumentem przy wielkich trudnościach połączonych z lokalizowaniem napisów w czasie²⁾. Dla rozumowań aulora fakt, że właściwie niewiadomo, o którym królu (Widłobrody? Estridsen?), i o jakiej bitwie, mowa na kamieniu z Dannevirke, jest rzeczą nie do pominięcia.

W rozdziale IV autor wchodzi na dobre na teren wiersza skaldów, gdzie nie ustrzegł się poważnych niedociągnięć. Zaraz na wstępie (str. 74) spotykamy się z przykrą niespodzianką cytowania strof z Hallfredha Óláfsdrápy wedle tekstu surowego, nienormalizowanego z tomu A, I, F. Jónssona, *Den norsk-islandske Skjalde-digtning*. Zwyczaj przyjęty żąda cytowania tekstu B, I, tak jak autor to czyni w innych wypadkach, dalej starannego przepisania, i wreszcie podania stron źródła tych, które rzeczywiście odnoszą się do cytowanego tekstu. W książce autora tekst wiersza skaldów przedstawia się gorzej, niż w rękopiśmiennym jej przekazie, który F. Jónsson normalizował z trudem w tomie B, I. Urywki cytowane z wiersza skaldów nie zdradzają niemożliwie, że elementarnego zrozumienia trudnego zresztą tekstu. Tak więc cytuje autor (str. 80, uw. 2) „Heidhinn vildi herr of sídir, hömlu vígs, ór porti gömlu”, co znaczy: „Potem chciało pogańskie wojsko wyjść miecza z starego grodu, „gdzie „miecz” należy do dalszego ciągu strofy (hömlu vígs vangí = łąką miecza = tarczą). Podobnie odnajdziemy zaraz na początku streszczenia Óláfsdrápy (str. 83) zdanie „aby potem znowu wrócić „hörðh ok austr í Görðhum” — na „Ruś”. Zwrotka brzmi w tłumaczeniu poprawnym: „Król barwił na czerwono twarde miecze („hörðh hjálmskóðh”) krwią pod Bornholmem i (dawniej) (por. F. Jónsson, B. I, 149, 2) na wschodzie na Rusi — pocóż to ukrywać?”. Jak widać nie ma w zwrotce mowy o jakimś powrocie Olafa Tryggvasona na Ruś. W związku ze zwrotką 3-ą autor stwierdza, że skald nie opowiada o miejscu walk Olafa. Owszem, skald mówi o nim w zwrotce, a także i autor pracy. Chodzi o walki z Jemtami³⁾, Wendami, (których kraj autor w piśmie myli z Vinlandem, Ameryką; kraj Wendów nazywa się w źródłach północnych poprawnie Vindland) i. i.

Następny rozdział omawia bitwę królów pod Svöldh. Także i tu wiersze skaldów odgrywają ważną rolę. Szósta zwrotka Hallfredha Óttarssona, na którą autor kieruje naszą uwagę jako

1) Ibid. str. 115.

2) Ibid. str. 118.

3) Jemtowie nie są, jak sądzi p. Koczy, mieszkańcami Hallandii na południu Szwecji, lecz Jemtlandii na północy.

na „najważniejszą”, nie mówi nic ciekawego. Autor ma bezwątpienia na myśli zwrotkę 7, którą jednak tłumaczy fałszywie, fałszywe wskutek tego czerpiąc z niej wnioski: nie ma w niej mowy o: „koło statków Winidów powstał nagle wielki zgiełk” jest natomiast: „Powstał mocny zgiełk pod tarczą koło zabijacza Wendów”, („Vindha myrdhir”); taki epitet jest epitetem zdobiącym, nic a nic z opisywanym zdarzeniem nie mającym wspólnego. Także u skalda Haldóra ókristni łączy autor ten sam epitet z obecnością „okrętów Wendyjskich” (str. 97, strofa 6). Tekst brzmi: „Powstała walka koło zabijacza Wendów (t. j. Olafa Tryggvasona). Epitet nie jest zresztą rzadki: Skúli Thorsteinsson nazywa Eryka Jarla „dolgr Frisa”, zabijaczem Fryzów (cytowane przez autora str. 101 !!), a „Vellekla” ma „Vindha myrdhir” odnośnie do Hákona Jarla¹⁾). Jediną wiadomość o obecności statków wendyjskich w bitwie pod Svöldh dostarcza 7 zwrotka omawianego wiersza, cytowana bez zrozumienia języka (jak i poprzednia str. 97), gdzie rzeczywiście czytamy: Drógusk vitt at vígi Vindha skeidhr (Statki Wendów przybyły zdaleka do bitwy...). Choć miejsca argumentacyjne autora spadają tym sposobem z liczby trzech do jednego tylko, i my wierzymy w obecność Wendów w bitwie, nie wiadomo tylko jakich. Snorri Sturluson w opisie bitwy pod Svöldh w swojej Olaf Tryggvasonarsaga cap. 112, mówi o zdrajcy Sigvaldim z Jomsborga, że przybył z 10 statkami „en that XI, er á váru menn Ástríðhar konungsdóttur, konu Sigvalda jarls”²⁾ (ibid. cap. 99. Snorri nazywa Astrydę, żonę Sigvaldiego: „dóttir Búrizláfs konungs”) I dalej: „En sú Vindha-snekkjan er menn Ástríðhar váru á, roeri brot ok apr undir Vindland”³⁾, i na ten to statek umykający spowrotem ku brzegom Vinlandu wedle plotek miał się schronić Olaf, wskoczywszy do morza, widząc swoją przegraną. Także i w oczach Snorriego widać jomskie okręty były statkami „Wendów”, podobnie jak i źródła współczesne uważają Jomsborg za miasto słowiańskie, wendyjskie. Niepewną wydaje mi się tylko sprawa, po czyjej stronie walczyły statki Wendów. Mocno podejrzaną wydaje mi się okoliczność, że skald Haldórr, zamykając 6. strofę epitetem „zabijacza Wendów” odniesionym do Olafa zaczyna strofę 7. od opisu zbliżających się do bitwy statków Wendów. Przytym w całym wierszu mowa jest o wrogach Olafa w bitwie, należałoby więc przypuszczać, że gdyby Wendowie byli walczyli po stronie Olafa jako jedyni przymierzeńcy, skald nie byłby tego faktu przemilczał. Jakkolwiek pojmiemy tę

¹⁾ Por. Egilsson - Jónsson, *Lexicon poeticum*.

²⁾ „I jedenastym, na którym byli ludzie królewscy Astrydy, żony jarla Gigvaldiego”.

³⁾ „A ten wendyjski statek, na którym znajdowali się ludzie Astrydy, oddał się, kierując się spowrotem ku Vinlandowi”.

sprawę „z poetycznego wyrażenia skjałdów” trudno będzie wnioskować z autorem że „na ich statkach ważyły się losy królestwa Olafa Tryggvasona” (str. 180).

Wreszcie nieco poprawek do danych topograficznych na str. 98: Ruś nazywała się u Skandynawów nie Garda lub Garda rike, lecz Gardhar i Gardhariki, nie Austrvegs lecz austrvegr (t. j. strona, kraj na wschodzie).

W ostatnim rozdziale autor w swojej niezwykle wyczerpującej i szeroko zakrojonej pracy omawia problem osadnictwa słowiańskiego na południowo duńskich wyspach Lolland i Falster. Z punktu widzenia toponomastycznego ślady te nie można nazwać „nikłymi” i „bardzo nielicznymi”. Chodzi tu o dwie nazwy na Falster i 9 na Laaland zgrupowane dokoła siebie. Nie udała się próba J. Steenst-
 ja wytłumaczenia ich na podstawie miejscowego rozwoju głoso-
 v...go, myli się zapewne V. Bröndal, tłumacząc Kramse jako Kram-
 næs t. j. „przylądek z kramem” (*Danske Studier*, 1920, str. 31 nn). Myli się autor sądząc, że językoznawcy nie zajmowali się tym problemem: właśnie M. Kristensen, cytowany przez autora jest auto-
 rytetem na tym terenie. Myli się doc. Koczy również sądząc, że najstarsza z tych nazw Corselitse występuje dopiero w dokumentach z XIV w. Już o całych sto lat wcześniej mamy ją w Valdemars Jordebog w postaci „köcæliz”, co autorowi wraz z źródłem jest znane (str. 212).

Kończąc wreszcie omówienie książki, z punktu widzenia filologicznego dodać mogę do notatek bibliograficznych autora na str. 232 dotyczących się stosunków Północy ze światem słowiańskim: M. Schlauch, *Romance in Iceland*, London 1934, Stender-Petersen, *Die Varägersage als Quelle der altrussischen Chronik*, Aarhus 1934, tudzież szereg rozpraw slawisty uppsalskiego R. Ekbloma jak „*Die Waräger im Weichselgebiet* (1924), *Idrisi und die Ortsnamen der Ostseeländer* (1933) itd.

W powyższym referacie zajmowałem się wyłącznie stanowiskiem autora do źródeł staroskandynawskich, tylko gdzieś tam zapuszczając się na teren jego rozmowań historycznych. Tym się tłumaczy, że rozdziałami omawiającymi stosunki Kanuta Wielkiego z Polską oraz utratę Pomorza nadodrzańskiego, opierającymi się głównie na źródłach łacińskich nie zajmowałem się wcale. Streszczając należy podkreślić, że choć stosunek p. Koczego do źródeł staronordyjskich nie zawsze jest poprawny, że forma cytowanych źródeł jest często niepoprawna (brak akcentów w tekstach staroislandzkich itp.), praca omówiona bezsprzecznie zasługuje na szacunek i to nie tylko z punktu widzenia pewnej żarliwości, z którą autor traktuje rolę dawnych

Słowian na Bałtyku, wykorzystując wszystkie nawet najdrobniejsze o nich wzmianki w tekstach północnych, ale także ze względu na wielką pracę wciągnięcia całej wielkiej literatury historycznej skandynawskiej do dyskusji oraz na świetną w niej orientację. I choć słusznym jest stwierdzenie, iż napisy runiczne i wiersze skaldów są pierwszorzędnymi źródłami historycznymi, wydaje mi się, że praca metodycznie w tej dziedzinie nie wiele nowego przynosi. Nie wątpię jednak, że praca p. Koczego w dziedzinie „ucięcia łbów hydrze skandynawizmu” spełniła swoją rolę dobrze. Czy nie wyrosną jednak jakie nowe? ¹⁾).

¹⁾ Zaznaczyć trzeba, że drukarnia nie posiadała odpowiednich czcionek dla oddania tekstu staronordyjskiego.